

**Konstanty Rostworowski, *Zmierzch Gałęzowa*,
Wydawnictwo Norbertinum, Lublin 2007, ss. 312, fot.**

Nakładem lubelskiego wydawnictwa Norbertinum ukazała się książka Konstantego Rostworowskiego *Zmierzch Gałęzowa*. Ma charakter wspomnieniowy. Została napisana pod koniec życia autora (zmarł w 1987 r.) i wydana po raz pierwszy pod tytułem *Między wojnami* w RFN w Mölln. Polacy mogli poznać jej fragmenty za pośrednictwem Radia „Wolna Europa”.

Konstanty Rostworowski, potomek słynnego pamiętnikarza Kajetana Koźmiana¹, w swojej książce przedstawia historię nie tylko własną i swojej rodziny, ale i miejsc, w których przebywał, szczególnie rodzinnego Gałęzowa (koło Bychawy, woj. lubelskie) oraz wielu osób, które w sposób szczególny utkwiły mu w pamięci. Jego losy, wpisują się w typowy schemat zmierzchu warstwy ziemiańskiej, do czego nawiązuje tytuł książki.

Zanim autor wprowadzi czytelnika w swoje życie najpierw daje mu poznać otaczający go kiedyś świat. Opisuje zabudowania gospodarcze, pracowników dworskich, ich zadania, a nawet ich wynagrodzenie. Przedstawia sposób prowadzenia gospodarki, źródła dochodów majątku. Wreszcie pozwala poznać swoich sąsiadów, czyli mieszkańców okolicznych wsi, ich stare zwyczaje i życie towarzyskie. Łatwo zauważyć, że relacje między dworem a wsią były przyjazne. Ten stonkowo krótki, kronikarski zapis sprawia, że siedlisko gałęzowskie staje się bardzo realistyczne. Historie ludzi, w tym tzw. „oryginałów”, umieszczone w bardzo konkretnym, malowniczym miejscu, sprawiają, że czytelnik niemal widzi je oczami swojej wyobraźni.

Autor pozbawia nas wywodu genealogicznego swego rodu, z wyjątkiem *Polskonia*, które służy Rostworowskiemu raczej do wyjaśnienia pokrewieństwa z Kajetanem Koźmianem i zacytowania wciąż aktualnych i porównywalnych w ówczesną sytuacją polityczną, fragmentów *Pamiętnika*. Wspominając swoich najbliższych przodków autor skupił się głównie na akcentach patriotycznych. Krótkie zapamiętane, bo przekazywane z pokolenia na pokolenie, epizody z okresu walki o niepodległość wskazują na głębokie wychowanie patriotyczne. Pełne biogramy możemy

¹ K. Koźmian, *Pamiętniki*, Poznań 1858. Kajetan Koźmian, poeta, krytyk literacki, pamiętnikarz, żył w latach 1771-1856. Przyjaźnił się z wieloma wybitnymi osobistościami, m.in. Zygmuntem Krasińskim, Cyprianem Kamilem Norwidem, ks. Stanisławem Staszicem, Julianem Ursynem Niemcewiczem i Fryderykiem Chopinem. Był m. in. sekretarzem Lubelskiej Komisji Wojewódzkiej w czasie powstania kościuszkowskiego, administratorem rządowym w Księstwie Warszawskim, sekretarzem Rady Generalnej Konfederacji Królestwa Polskiego w 1812, administratorem rządowym w Królestwie Polskim i senatorem Królestwa Polskiego. Należał do największych przeciwników romantyzmu, uznając Adama Mickiewicza za wichrzyciela. Był również przeciwnikiem powstania listopadowego.

poznać dzięki Stanisławowi Janowi Rostworowskiemu, który książkę tę na nowo przygotował do druku i opatrzył licznymi wartościowymi przypisami.

Konstanty Rostworowski był synem Romana i Teresy z Przewłockich. W 1924 r. Teresa Rostworowska opuściła męża i z trójką dzieci: Konstantym (1918-1987), Marią po mężu Orzeszko (1919-1997) i Stefanem (1921-2000) zamieszkała w Gałęzowie należącym do jej rodziny. Po uzyskaniu unieważnienia małżeństwa poślubiła Stefana Zakrzeńskiego. Z drugiego małżeństwa urodził się Andrzej Zakrzeński. W swojej książce autor wspomina ojczyzna bardzo ciepło jako dobrego gospodarza i nauczyciela w posługiwaniu się bronią myśliwską.

Nieco miejsca poświęcił autor czasom szkolnym. Naukę w gimnazjum rozpoczął w 1932 r., najpierw w Warszawie u ojców Marianów na Bielanach, wkrótce rodzice przenieśli go do Rydzyny koło Leszna, by wreszcie umieścić jego i brata Stefana w gimnazjum lubelskim (od 1936 r. im. Stefana Batorego).

Po maturze zdanej w 1937 r. Konstanty Rostworowski, jak większość synów ziemiańskich, odbył jednoroczną służbę wojskową. Zaledwie rocznemu pobytowi w Szkole Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu autor poświęca dużo miejsca. Z wielką skrupulatnością opisuje dowódców, plan dnia kandydatów na oficerów, umundurowanie, uzbrojenie, sposób opiekowania się końmi, relacje z dowódcami i kolegami, nocne alarmy, rywalizację między młodymi kadetami a nawet cytuje fragmenty nieprzyzwoitych piosenek ułańskich. Nie ukrywa, że nie był „grzecznym chłopczykiem” i zdarzało mu się odbywać kary za nieregulaminowe zachowanie. Miał okazję obserwować wizytację dokonywaną przez generalicję niemiecką w osobach Hermana Goeringa (s. 125) i Wilhelma Keitela (s. 126). Z perspektywy lat autor zauważył:

Na wykładach podkreślano z naciskiem, że w najbliższych pięciu latach wszystkie pułki kawalerii zostaną przereformowane w pułki motorowe, pancerno-motorowe czy pancerne. [...] Niestety było to zbyt mało, aby skutecznie stawić czoła atakującym w 1939 r. zaborcom. Rozbudowujący się przemysł polski nie mógł sprostać zadaniom. Na przeprowadzanych wykładach, tak jak i w regulaminach, bardzo mało było mowy o metodach i sposobach zwalczania broni pancernej, a to by się nam wkrótce bardzo przydało. Według mnie powinny być w tym czasie w Grudziądzu oraz we wszystkich pułkach prowadzone kursy motorowe oraz podstawowe kursy prowadzenia samochodu. W akcjach na froncie, w partyzantce, spotykało się auta zdatne do jazdy, niestety nikt nie umiał ich uruchomić (s. 115).

Konstanty Rostworowski służbę zakończył zdaniem egzaminów (zajął średnią lokatę; za pierwsze miejsce nagrodą była srebrna szabla, za ostatnie – patefon, s. 133) i odbył „praktykę” w 19. Pułku Ułanów w Ostrogu nad Horyniem, gdzie pełnił obowiązki wachmistrza szefa w szwadronie kolarzy. Jego oddział był wykorzystywany jako podjazd, straż przednia lub tylna.

W październiku 1938 r. rozpoczął studia w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Krakowie. Wieści nadchodzące o możliwości wybuchu wojny sprawiły, że rodzeństwo Rostworowskich zaczęło planować, przy sprzeciwie matki, sprzedaż Gałęzowa, wyjazd za granicę i osiedlenie się tam. Sam Konstanty powziął

nawet plan wypłynięcia statkiem, jako kadet Szkoły Morskiej w Gdyni za granicę, który jednak nie został do końca zrealizowany.

Wybuch drugiej wojny światowej zastał Rostworowskiego już w Gałęzowie, gdzie czekał na powołanie do wojska. Od 5 września 1939 r. służył w 2. Pułku Strzelców Konnych w Hrubieszowie, podlegającym Wołyńskiej Brygadzie Kawalerii. W nierównej walce w czasie kampanii wrześniowej udało mu się najpierw przeżyć niemieckie naloty bombowe a potem uniknąć rejestracji u władz sowieckich. Po rozproszeniu oddziałów, w cywilnym ubraniu, dotarł pieszo spod Lwowa do domu rodzinnego, który został już splądrowany przez Sowietów. Była to droga pełna niebezpieczeństw ze strony nacjonalistów Ukraińców jak i radzieckich żołnierzy.

Po kapitulacji Gałęzów znalazł się pod okupacją niemiecką. We dworze kwaterował szwadron kawalerii austriackiej. Znawca zagadnienia ocenił go tak:

Organizacja austriackiej kawalerii była identyczna z polską, z tą różnicą jednak, że ich zdolność manewru była od naszych jednostek o wiele lepsza. Rozwiązaniem było transportowanie ludzi oraz koni samochodami ciężarowymi – ładowano na nie po sześć koni. W naszych warunkach pułk kawalerii robił dziennie 50-60 km. Ich stać było na 100-150 km, chociaż konie mieli o wiele gorsze od naszych (s. 172).

Od wiosny 1941 r. Rostworowski mieszkał w okupowanej Warszawie. Kilkakrotnie, przy dużej dozie szczęścia, udało mu się uniknąć łapanek. Podejmował się różnych prac i zaczął studiować na podziemnym uniwersytecie (zaliczył dwa lata SGH i otrzymał świadectwo) i „dał się wciągnąć” do Związku Walki Zbrojnej. I tu zamiast krwawych opisów zbrodni niemieckich popełnianych na Polakach mamy opis codziennego życia Polaków w tych trudnych warunkach. To nie była tylko praca i konspiracja, to też opowieść o wesołych spotkaniach towarzyskich, prywatkach, przerywana smutnymi wieściami o kolegach i znajomych.

Po powrocie do Gałęzowa w 1942 r. zaczęto organizować partyzantkę. Przyczyną był nie tylko terror okupanta, ale też kradzieże i rozboje miejscowych band. Został instruktorem w miejscowej tajnej szkole podoficerów i podchorążych. W grudniu 1943 r. został zwervowany do partyzanckiego oddziału „Spartanin” przez dowódcę porucznika Tadeusza Sowę o takim samym pseudonimie. Został dowódcą zwiadu konnego. Rozdział ten, zatytułowany „Bo w partyzancie nie jest źle”, raczej dobrze oddaje atmosferę walki w tym czasie nie tyle z okupantem co z miejscowymi grabieżczymi bandami i folksdojcami. Oddział operował na terenie południowej części ówczesnego powiatu lubelskiego, często kwaterował we wsiach. Konie i żywność, szczególnie mięso, rekwirował z majątków prowadzonych przez Niemców, tzw. Liegenschaftów. Żołnierze otrzymywali nawet żołd ze składek płaconych przez społeczeństwo. Oddział zabezpieczał schronienie ludziom prześladowanym przez Niemców, informował społeczeństwo o sytuacji na wojnie i poczynaniach Moskwy względem Polski. Bardzo skrupulatnie opisuje funkcjonowanie oddziału, jego skład, broń, placówki, sposób przekazywania i pozyskiwania potrzebnych informacji.

Po wkroczeniu na Lubelszczyznę Armii Czerwonej oddział partyzancki „Spartanin” został rozformowany. Po zajęciu Bychawy przez Rosjan i rozpoczęciu

rządów przez komendanta wojennego, rozpoczęło się wyłapywanie żołnierzy AK. Konstanty Rostworowski chciał przedostać się na pomoc walczącej Warszawie. Na rozkaz pułkownika Stanisława Piotrowskiego „Jara”, komendanta Obwodu AK Lublin (od października 1944 r. inspektora Inspektoratu Rejonowego Lublin) „wstąpił ochotniczo” do sztabu nowo tworzącej się 2. Armii Wojska Polskiego. Jako wywiadowca prowadził podwójne życie - podporucznika AK i porucznika armii polsko-sowieckiej. Najgorsze dla niego było to, że dla wszystkich znajomych stał się zdrajcą. Po aresztowaniu jego najbliższych nadal pracował w sztabie. Jednak, gdy poczuł, że ma „anioła stróża”, przy pomocy swoich dowódców z AK zniknął niemal w ostatniej chwili. Jego przełożeni upozorowali jego śmierć. Bezpieczne schronienie znalazł w Zakonie Mariawitów (skasowanym przez papieża w 1904 r., czego nie wykonano) w Wiśniewie, gdzie jego stryj Wawrzyniec Rostworowski był biskupem. Tam, jako brat zakonny, Stanisław przeczekał najgorszy okres i latem 1945 r. wyjechał na Ziemię Odzyskane. Jego rodzina przeżyła gehennę aresztowania i tortur na Zamku Lubelskim z rąk „wyzwolicieli” i po wojnie przeszła typowe losy dla tej warstwy.

Autor swoje wspomnienia kończy na roku 1945. Jest to dla niego data przełomowa, definitywnie kończąca ważny etap jego życia w wolnej Polsce i walki o suwerenną ojczyznę. O jego dalszych losach dowiadujemy się z przypisu 26 (s. 31). Pozostał w kraju. Skorzystał z amnestii i w 1947 r. powrócił do swego nazwiska. Wielokrotnie musiał zmieniać pracę. Był pracownikiem kilku przedsiębiorstw rolnych a stabilne zatrudnienie znalazł dopiero w 1961 r. Na emigrację, najpierw do Szwecji a potem do RFN, udał się z bagażem doświadczeń peerelowskich.

Zmierch Gałęzowa to doskonałe źródło poznania historii dla każdego, a szczególnie młodego pokolenia. Zawiera wiele informacji nie tylko o wydarzeniach, ale przede wszystkim o ludziach. Autor, gdzie tylko pamięć mu pozwala, przytacza nazwiska i pseudonimy osób, kreśli cechy charakteru. Indeks osób pozwala na szybkie ich odnalezienie, a 51 fotografii przybliży czytelnikowi rodzinę Rostworowskich i gałęzowski dwór. Nie ma w tej książce autobohaterstwa i autopatosu. Pokazane jest za to życie codzienne w czasie nauki, pracy, walki. Konstanty Rostworowski nie podkreśla przygnębiających drastycznych opisów walki, popełnianych zbrodni, podpałów itp. To wszystko tu jest, a mimo tego przebija się radość życia, radość spotkań z matką, radość powrotów do rodzinnego domu.

Książka została wyróżniona przez Instytut Pamięci Narodowej w zorganizowanym w 2006 r. konkursie „Prawda i Pamięć”² i to jest dla niej najlepszą rekomendacją.

Agnieszka Gątarczyk
(Radzyń Podlaski)

² Konkurs dla wydawców na niepublikowane dotychczas monografie, wspomnienia, wybory źródeł oraz albumy poświęcone dziejom Polski i Polaków z lat 1939-89, w którym nagrodą było współfinansowanie przez IPN kosztów wydania zgłoszonej pracy. Komisja konkursowa, powołana przez prezesa IPN, dr. hab. Janusza Kurtykę, w składzie: prof. Andrzej Paczkowski (przewodniczący), dr hab. Antoni Dudek, dr Sławomir Kalbarczyk, dr Łukasz Kamiński, dr Władysław Bułhak (sekretarz komisji), spośród 22 zgłoszonych prac, wyróżniła m.in. *Zmierch Gałęzowa*.